

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Dr. F. Wychowski

Od dnia 1 Października r. b. zamieszkał w SOCZEWCIE (gub. Warszawska).

S. Rudnicki

KOREKTOR I STROICIEL FORTEPIANÓW I PIANIN z firmy J. Kerntopf i Syn z Warszawy podczas pobytu w Płocku przyjmuje strojenie. Wiadomość w Księgarni L. Bukiego.

L'URBAINE

Patrz stronica ostatnia.

ZARZĄD

Stowarzyszenia Spółkowego i Kasy pożyczkowej „ZGODA” w Płocku

prosi pp. stowarzyszonych o złożenie książeczek na wybrane ze sklepu towary dla obliczenia rabatu.

Kasa pożyczkowa Zgoda przyjmuje wkłady i płaci procent z góry: od rb. 1 do 100—6%, od sum większych: z terminem rocznym do 7%, półrocznym—6% i trzymiesięcznym—5%. Od pożyczek udzielanych stowarzyszonym do wysokości rb. 250, pobiera 9%.

Operacje kasy załatwiają się od godz. 5 do 8 po południu codziennie.

LEKARZ-DENTYSTA
A. ŻADZIEWICZ
w Płocku, ul. Warszawska.
Specjalnie sztuczne zęby i choroby jamy ustnej.

SKLEP TABACZNY
Galanteryjno - Perfumeryjny
IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Płocku
patrz stronica 6-ta.

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
w PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Sroda 5 paźdz.	Placydy M.	Zasława.
Czwartek 6 „	Brunona W.	Bronisława
Piatek 7 „	Marka F. M.	Isława
Sobota 8 „	Brigitty W. i Pelagii	Wojława
Niedziela 9 „	bl. Wincentego Kadł.	Domogosta
Poniedziałek 10 „	Franciszka Borgiasza	Tomila
Wtorek 11 „	Placydy i Zenaidy	Bratysława

Odmiana księżycy: d. 7 ostatnia kwadra o g. 7 m. 29 w.

Wschód słońca o godz. 6 m. 10.
Zachód słońca o godz. 5 m. 26.

Wysok. wody na Wiśle d. 1 paźdz. 1 stopa 4 cal. pod Płockiem.
d. 2 „ 1 „ 4 „
d. 3 „ 1 „ 4 „

Temperat. w Płocku: C° d. 1 paźdz. 7 r. 1 p. 9 w.
„ 28 „ 12,4 13,8 12,6
„ 29 „ 9,4 14,4 13,1

Deszczu spadło: d. 2 października 2 mm.

Jarmarki. W gub. płockiej: dn. 3 października w Lipnie, dn. 4 października w Wyszogrodzie i Raciążu, dn. 6 października w Skempem, dn. 10 października w Dobrzyniu n/W.
W gub. łomżyńskiej: Dn. 3 października w Łomży. 4 października w Czyżewie, Czerwinie i Szczuczynie, 5 paźdz. w Makowie i Myszynie.

Wystawa. Dziś i jutro wystawa koni w Płocku.

Koncert. Dziś w sali hotelu Warszawskiego koncert pianisty Sliwińskiego, panny Belke (śpiew) i Zeydowskiego (deklamacya). Początek o godz. 7 i pół wieczorem. Po koncercie wieczór tańczący.

Zmiany w duchowieństwie.

13 września ks. Antoni Gutkowski, wikariusz parafii Gójsk w powiecie Rypińskim, gub. Płockiej mianowany wikariuszem parafii Zagroba, w powiecie płockim.

19 września nowowyświęcony ks. Jan Jaworski mianowany pełniącym obowiązki wikariusza parafii Sikórz, w powiecie płockim.

19 września nowowyświęcony ks. Władysław De-Luga mianowany pełniącym obowiązki wikariusza parafii Lutocin, w powiecie Sierpskim.

W tych dniach przyszło zatwierdzenie ks. kanonika Fr. Jarnińskiego, proboszcza parafii Zagroba na delegata do kolegium Rzymsko-Katolickiego w Petersburgu.

Zmiany w służbie.

Pomocnikowi naczelnika więzienia łomżyńskiego s. k. Nadratowskiemu zamieniono obecną rangę na wojskową w stopniu porucznika z pozostawieniem na dotychczasowej posadzie.

Naczelnik kancelarii p. gubernatora płockiego as. kol. Borys Rochmanow uwolniony z zajmowanego stanowiska, na skutek choroby, z powodu złego stanu zdrowia. Sekretarzem magistratu m. Ciechanowa mianowany kancelista kasy powiatowej ciechanowskiej Mikołaj Sincow.

KREDYT AMORTYZACYJNY

dla własności mniejszej.

Wśród licznych dolegliwości, trapiących drobną własność, poczesne miejsce zajmuje brak najzupełniejszy taniego kredytu, powodujący rozpanoszenie się lichwy po wsiach. Stopa procentowa w całym Królestwie jest nadmiernie wysoka dla drożyny kapitału, bo wynosi od 6 do 9 rocznie od sum hipotecznych, dobrze lokowanych, — drabny posiadacz wszelako i na tych warunkach nie dostaje pożyczki. Ogólnie praktykowana stopa odsetek, przy całkowitem bezpieczeństwie kapitału, wynosi od 10 do 12 rocznie, a tak płatną pożyczkę uważa włościanin lub mieszczanin rolnik jeszcze za dobrodziejstwo, które świadczy bratu bratu lub rzetelnym przyjaciołom. Są to rzeczy znane i powtarzać zbyt często, że kapitałści naszego ludu, tak chrześcijanie jak i żydzi wiejscy i miejscy, pożyczają na 20 i 40 od sta do roku, pomimo ostrych przepisów prawa o lichwie.

W sferze kredytu powołano do życia kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe. Rozwój ich atoli stłumiony był w zarodku przez wadliwą z gruntu organizację. Ziemia, jako warsztat, produkuje bardzo powoli i nie, nad drobną częstką nadwyżki dochodu wyciągnąć z niej nie wolno, pod grozą zniszczenia całego warsztatu; gospodarstwo wymaga nieproporcjonalnie wysokiego kapitału stałego w inwentarzach, zapasach krestency i nawozów, a z plonów zebranych zaledwie ułamek drobny wolno uważać za dochód czysty. Z tej przyczyny rolnik potrzebuje kredytu długoterminowego i spłacalnego w ratach procentowych, nie przenoszących wydatności gospodarstwa.

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów.

NAPISAŁ

18) Andrzej Janowicz.

— Nie mogę nic powiedzieć, — odparł zapytany, — dopóki nie wybadam cię należycie.

To rzekłszy, zabrał się żywo do roboty: zbadał tętno, opatrzył język, wysłuchał piersi, i znowu usiadł na dawnym miejscu, trząc ręką czoło.

— Jest to influenza, która przeszła w zapalenie płuc skutkiem przeziębienia, — odpowiedział nareszcie.

— Zatem, choroba długa i niebezpieczna, — dodał Jarosław.

— Zależać to może od wielu warunków, przede wszystkim zaś od umiejętnego leczenia i prawidłowego zachowania się pacjenta, ale koniec końców, jeżeli mnie masz przy sobie, *nil desperandum*.

Chory zdawał się namyślać.

— W każdym jednak razie, — przemówił, — zabierze się to na długo, i dla tego proszę cię, mój Ignasiu, o koleżeńską usługę. Zostało mi po rodzicach moich kilka drobnostek, których, Bóg widzi, jak mi trudno się pozbywać, ale cóż począć w ostateczności? Bądź więc laskaw, oddaj to do lombardu. Jeśli żyć będę, wykupię zastaw, jeśli zaś umrę...

— O, już „umrę“! — przerwał rubasznie Ignacy, — powiedziałem ci przecie, że *nil desperandum*, skoro mnie masz przy sobie. Czasem i umrzeć nie jest tak łatwym, jak ci się wydaje.

I skwapliwie otworzył podaną sobie szkatułkę, której zawartość, wyłącznie ze złotych przedmiotów złożoną,

począł ze czcią prawie nabożną przeglądać. Był tam pyszny chronometr z cenną dewizką i brelokami, para małych zegarków suto perlami i brylantami sadzonych, kilka pierścieni z dużymi soliterami, kilka medali i medaljonów, tudzież przeszło sto pięknie zachowanych monet greckich i rzymskich. Oczy lekarza dziwnym ogniem zabłyśły; nie przypuszczał on, żeby Jarosław mógł posiadać tyle „martwego kapitału“, do którego jedynie pamiątkową wartość przywiązywał. Już chciał od siebie ofiarować pożyczkę, ale zmiarkowawszy, że to, na razie, jakoś nie wypadło, przybrał postawę obojętną.

— Spiesz się nie widzę potrzeby, — rzucił niby z niechcenia, — wszak zapas jakiś mieć jeszcze musisz. O lekarza i lekarstwa bądź spokojny, bo ja od kolegi nie przyjmę wynagrodzenia, a mając stosunki z aptekarzami, mogę względy ich rozciągnąć i na ciebie. Otóż, powtarzam ci, bądź spokojnym, tylko *cura, ut valeas*, a wszystko pójdzie dobrze.

Jarosław uściśnął dłoń kolegi, który drugą ręką sięgnął do zegarka.

— Ot, mała rzecz: pół do trzeciej! — zawołał, — bądźże mi zdrów; wieczorem przywiozę ci lekarstwo.

Zdrowie Jarosława, po upływie tygodnia, wcale się nie polepszyło, chociaż Ignacy odwiedzał go parę razy dziennie, poił amigdalną, wysłuchiwał piersi, i za każdym razem upewniał, że ma się lepiej, czego chory nie czuł jednakże.

Bronisława z niecierpliwością największą oczekiwała przesilenia tej niemocy, która nie ustępowała na wszelkie zaklęcia sztuki lekarskiej. Ignacy wskutek nalegań swej rozkazodawczyni, wezwał na radę swych kolegów. Koledzy opatrzyli chorego i jego otoczenie, pokiwali głowami, zapisali jakąś miksturę, i odeszli, rozmawiając

o wczorajszym posiedzeniu w miejskim zarządzie. Po wyżyciu tego lekarstwa, Jarosław nie mógł już obrócić się na łóżku, co Ignacy tem tłumaczył, że wszelki środek pomocny musi najprzód zaszkodzić pozornie.

Mimo tych i tym podobnych zapewnień, chory przezuwał rychły swój koniec. Zrazu żał mu było życia, którego próg niedawno przekroczył; żał nadziei i pragnień zaledwie poczętych; strach nareszcie tej przyszłości tajemniczej, tej podróży dalekiej, w którą każdy odchodzi, a nikt nie wraca. Ale gdy przypomniał sobie kawał drogi już przebytej, gdy żywiej, niż kiedykolwiek, uczył ból stóp zranionych, zgniecionej piersi i głowy, kołaczącej się wciąż o twarde zawady, wówczas, ulegając zwykłej ludzkiej słabości, przez ciężką niemoc spotęgowanej, rad był wreszcie odpocząć, znużony na duszy i ciele. Jedynym też jego pragnieniem było najprzód, pojednać się z Bogiem, następnie zaś, pożegnać Janinę i jej matkę, które, na dni parę przed jego chorobą, wyjechały w pilnej sprawie do swego majątku.

Właśnie w chwili, gdy młodzieniec przebył ranny napad kaszlu, wezwany ksiądz ze swym posługaczem weszli do jego mieszkania. Jarosław z wysiłkiem największym, ukląkł na łóżku, przy nim padł także na kolana splekany Oleś, i obaj w milczeniu uwielbiali Potęgę wszechmocną, co z wyżyny niedościgłej żadnym rozumem, zstępować raczy do nędznej lepianki człowieka. Kapłan wyrzekł uroczyste: „Pokój temu domowi“, zbliżył się do stołu, nakrytego białym obrusem, i, pośrodku dwóch świec gorejących umieszcwszy naczynie z Najświętszym Sakramentem, oddał Mu pokłon głęboki. Potem pokropił wodą święconą chorego i ściany domu, a gdy obecni na dany znak odeszli, przystąpił do spowiedzi.

(C. d. n.).

Gdy przeto w najlepszych warunkach ziemia nie wydaje nad procent piąty, a już wyjątkowo szósty, nie może rata roczna spłacanego długu przewyższać tej normy, a nawet niższą być winna o część przynajmniej czwartą, ile że dłużnik ponosi niebezpieczeństwo losowe, które nie obchodzi wierzyciela, a nadto wedle abecadła ekonomii, należy mu się zysk przedsiębiorcy, obracającego cudzym kapitałem. Jeżeli przeciętna stopa procentowa hipoteczna w kraju wynosi co najmniej 7 od sta, to pod ciężarem długów runąć muszą folwarki. Drobną własność jest znacznie odporniejsza, ponieważ na zyski jej składa się, prócz wydajności gleby, osobiste zarobkowanie członków rodziny. Gdyby np. ustalić wpływ pieniędzy do kraju od wychodźców do Ameryki i obieżyśwasów letnich, odrazu mielibyśmy groźny kryzys chłopski. Ale też za to własność drobna płaci o wiele wyższe procenty i nie ma wcale kredytu amortyzowanego.

Kasy gminne są instytucją kredytu na termin zbyt krótki: od 6 do 18 miesięcy, już z wszelkimi możliwymi prolongatami, na 8 od sta. A jednak woli chłop płacić 12 prywatnemu wierzycielowi i nie bez słuszności, gdyż wyjednanie pożyczki jest nader uciążliwe, a egzekwowanie długu bardzo dokuczliwe. Kasą rządzi wójt z kasjerem, a obydwojma pisarz. Trzeba trafić każdemu do przekonania, żadnego nie pominąć i nie obrazić. Norma pożyczki jest stała i wynosi od 6 do 9 rubli na morg, czy piasku, czy cebulowego ogrodu. Trzeba i tytuł własności mieć czysty, więc nie dostanie pożyczki, kto ma niezaspokojonego sukcesora „na gruncie”, kto ma ziemię dworską i nie uregulował tytułu w hipotece. Dwie te przeszkody są pospolitsze, niż by kto przypuszczał. Wiadomo, że pierwotnie skarb udzielał zasiłku na otwarcie kasy. Zasada, jaką kieruje się ustawa jest taka, że całe mienie kas, powstałe przeważnie z procentów i kar od dłużników, w którym fundusz skarbowy stanowi już tylko część małą, jest wyłączną własnością skarbu. Oczywiście, że ten fiskalny sposób pojmowania rzeczy, ujemnie wpływa na rozwój kas i na rolę, jaką mogłyby odegrać na wsi. Niewątpliwie, stosunki rolne własności mniejszej nie dorosły do należytego systemu kredytowego. Wyjątek tworzą osady i kolonie niemieckie o zwartej przestrzeni, dobrze zabudowane i zagospodarowane. Osady naszych właścicieli z zasady rozpadają się na tuzin pól i poletek, porozrzucanych o całe wiorsty w długie paski, gdzie plugiem ciężko nawrócić. Jeszcze gorzej jest pomiędzy szlachtą za-

grodową, gęsto osiadłą w okolicach naszych, gdzie np. trzywłókowe gospodarstwo składa się z 207 pluz. Oczywiście, wartość podobnego mozaikowego gospodarstwa jest żadna. Za to gdzie szachownica, tam wieś zbudowana w różaniec, a jedna iskra wszystkich pali do szczytu. Co lat 20—40 każda taka wioska buduje się nanowo, aby znowu uleść pożodze, a podobna praca Darnid może trwać wieki. Tak pożądane uregulowanie służebności, jak słyszeliśmy, przychodzi do skutku. Byłoby ze wszech miar godne pożałowania, gdyby pominięto najodpowiedniejszą sposobność do załatwienia równie dotkliwej bolączki: szachownic polnych dworsko-chłopskich i wewnętrznie chłopskich. Regulując służebności łatwo przeprowadzić i separację gruntów, usunąć całkowicie system poletek, przez zamianę ziem na dworskie i wyznaczenie każdej osadzie jednego zwartego kawała. Prostem następstwem będzie rozkolonizowanie wiosek; wzorem osadników niemieckich, których możemy oświecić i z racji narodowych nie kochać, ale rozumu i porządku a pracy uczyć się od nich powinniśmy. Już samo załatwienie kwestji ogniowej będzie wygrana nie lada. Dopiero wtedy możliwym będzie zorganizowanie zdrowego kredytu rolnego dla młodszej braci. Za podstawę szacunku folwarków T-wo kred. uważa ziemię i tę gantkuje; inwentarze i budynki są tam rzeczą raczej poboczną i zwraca się jeno uwagę, czy są dostateczne. Inaczej być musi co do zagrod, gdzie budynki stanowią połowę albo i więcej wartości całego gospodarstwa i gdzie sama ziemia stanowi wartość tak niewielką, iż trudno opierać na niej jednej operacji pożyczkowej. Tymczasem budynki i zawartość ich w naszych gromadach gniazd jaskółczych są ciągle i nieustannie zagrożone klęską ognia, skutków której gospodarzowi nie wynagrodzi żadna asekuracja. Nadto wysoka palność pociąga wysoką opłatę asekuracyjną, zmniejszając tem samem dochodność gospodarstwa. (D. n.)

Kuratorja trzeźwości.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w ministerjum skarbu poruszoną została kwestja rewizji ustawy kuratorjów trzeźwości, głównie w tym celu, aby wzmocnić skład kuratorjów większą liczbą członków z pośród osób, interesujących się umoralnieniem ludu. Z powodu tej wiadomości czasopismo „Narodnaja trezwość” zamieszcza następujący, bardzo na czasie, artykuł:

„Brak pierwiastku społecznego, wyłącz-

nie rządowy charakter kuratorjów przedstawia najniegodniejszą stronę organizacji walki z pijaństwem za pośrednictwem tych nowych instytucji. Mieszany na wpół urzędowy charakter kuratorjów, z pewną liczbą niezbędnych członków, jak wykazało doświadczenie, doprowadził do tych samych niedogodności, jakie znane są nam, na przykład z historii byłego kuratorjum więziennego, w którego ustawie wyluszczone były najbardziej humanitarne cele działalności; tymczasem w praktyce wynikł taki nieład, że zaszła konieczność zorganizowania osobno wydziału więziennego, z ograniczeniem funkcji administracyjnych (urzędowych) od filantropijnych (społecznych). Gdyby kuratorja miały wyłącznie charakter społeczny, to działalność ich nie uniknęłaby jawności i najsurowszej krytyki. Ale położenie naszej prasy na prowincji nie jest takie, aby można było mieć pewność, że nawpół urzędowy, nawpół społeczny skład kuratorjów trzeźwości zapewni im zupełną jawność i swobodę w roztrząsaniu ich działalności. Obawy te w rzeczywistości sprawdziły się, ponieważ w prasie prowincjonalnej nie znajdujemy wiernego przedstawienia działalności tych nowych instytucji.

Oto dla czego ministerjum skarbu musi poprzestawać na doniesieniach urzędowych i korespondencjach i odczytywać same dytyramby na cześć kuratorjów choć nawet *a priori* nie można przypuścić, że wszędzie, wszędzie i zawsze jest dobrze (obstoit blagopolucznol) zwłaszcza tam, gdzie idzie o stronę materialną i o walkę z odwiecznem przyzwyczajeniem do szynku i chęcią robienia majątku na spajaniu ludu.

Rzeczą konieczną jest, czytamy dalej, jak można najbardziej ułatwić dostęp do udziału w sprawach kuratorjów wszystkim szczerze pragnącym przyjść z pomocą walce z pijaństwem. Przedstawiciele ludności wniosą życie do działalności kuratorjów i zarazem wskażą prawdziwe i pożądane drogi do urzeczywistnienia moralnych zadań reformy wódecznej. Tylko przy zgodnej, ręka w rękę pracy kuratorjów z przedstawicielami ogółu będzie można osiągnąć ten rezultat i cel w odpowiedzialnej i pożytecznej sprawie, do którego powołane zostały kuratorja. Publiczny charakter kuratorjów wywoła szeroką jawność, a przy świetle jawności kuratorja pozyskają ogólny szacunek i ufność. Przy swobodnem zaś roztrząsaniu ich działalności będzie pewność, że „same siebie nie zamkną”, nie będą istniały tylko na papierze, jakto było z licznymi instytucjami. Obecnie w guberniach, gdzie zaprowadzono skarbową sprzedaż

trunków, liczba członków czynnych, jako przedstawicieli wyłącznie sił społecznych, jest bardzo ograniczoną; tłumaczy się to tem, że werbują ich za pomocą dość skomplikowanej manipulacji, drogą wyboru w komitecie powiatowym i zatwierdzenia w gubernialnym, na zasadzie osobistej deklaracji o żądaniu zostania członkiem. Ten sposób wyboru powinien być radykalnie zmieniony w duchu więcej swobodnego przyjmowania w poczet członków kuratorjów wszystkich osób, interesujących się walką z pijaństwem.

Od powodzenia praktycznej działalności kuratorjów zależy i powodzenie podjętej przez ministerjum skarbu próby przywrócenia monopolu rządowego w handlu okowitą i wódką, celem usunięcia szkodliwego wpływu szynku na moralność ludu i jego dobrobyt. Powodzenie to zależy od tego, o ile będzie zapewnioną jawność co do działalności kuratorjów trzeźwości. Szeroka zaś jawność możliwą będzie dopiero wtedy, gdy skład kuratorjów zostanie wzmocniony pierwiastkiem społecznym. Oto dla czego szczerze witamy zamiar ministerjum skarbu co do rewizji ustawy kuratorjów w duchu wzmocnienia tych instytucji większą liczbą członków z pośród osób, interesujących się walką z pijaństwem.”

Echa letnie.

Z Woli Sufczyńskiej.

Pamiętam...

*Pamiętam cichy, jasny dzień,
Od blasków słońca złoty,
Od wierzb na pole padal cień,
Gwar na niem wrzał roboty.*

*Sierpniowe niebo takie cysłe
I takie jasne, że aż białe,
Powietrze dzwone, niby mgliste,
Niby w oparach cale.*

*A od ciemnego boru ścian,
Jak tylko sięgnie oko,
Złoci się, srebrzy żytni łan,
Daleko i szeroko.*

*I barw tysiącem kwitnie cały,
Bo w srebrnej zbóż topieli
Tu modrak błysnie, powój biały,
Tu kraśny mak wystrzeżeli.*

*A ponad polem muszek chór,
Kapela brami skrzydlata,
Jaskółek chmara dzwoni wtór
To zmiża się, to wlecia.*

BIEGUN POŁUDNIOWY I POTOP.

Państwa europejskie postanowiły wziąć udział w kosztach wyprawy do bieguna południowego, gdzie może się uda rozwiązać ważne zagadnienie naukowe, a tyżące się kwestji prawdopodobnego w przyszłości powtórzenia się powszechnego potopu. Konieczność wyprawy, tak kosztownej, że można ją urządzić tylko wspólnymi siłami państw europejskich, podniosło angielskie „Royal Society”, instytucja poświęcająca się badaniu przyrody. Jej zasługą jest ustalenie pojęcia o kształcie ziemi, która, według twierdzenia dzisiejszych kosmografów, nie jest kulą, lecz czemś podobnem do gruszki dość znacznie wydłużonej. Biegun północny znajduje się na grubszym końcu tej gruszki, zaś południowy na cieńszym, a równik, czyli najszerszy obwód figury ziemskiej, przypada nie na połowie długości między obu biegunami, lecz bliżej bieguna północnego. Na ostatniej sesji „Royal Society”, gruntownie rozbiegano tę kwestję i najwięksi uczeni geografowie i astronomowie: Murray, Hooker, Nansen, Markhain, Buchan, Geikie i Erans, zgodzili się z tem, że ziemia ma podobieństwo gruszki i że zatem jej część północna więcej waży, niż południowa, czem też tłumaczy nachylenie jej osi do drogi, po której biegnie około słońca. Powszechnie bowiem wiadomo, że gdy jakiś przedmiot krąży szybkim ruchem do koła jakiegoś punktu, to swoją częścią najbardziej ciężką najdalej się odchyła od tego punktu, w niej albowiem najwięcej gromadzi się siły odśrodkowej. Gdy kwestję tę ustalono, podniósł książę Argyll w „Royal Society” zapomnianą już teoryę Rossa, znanego podróżnika do bieguna południowego, teoryę wygłoszoną 55 lat temu, ale wówczas nieprzyjętą, ponieważ miano ziemię za spłaszczoną pod biegunami kulę. Ross utrzymywał, że potop powszechny musi powtarzać się peryodycznie, albowiem powstaje z olbrzymiego nagromadzenia się lodów na biegunie południowym, skąd one co pewien szereg wieków odrywają się, płyną w sfery cieplejsze, tają i sprowadzają zalewy. W tym ostatnim punkcie Ross sformułował swą myśl błędną i naraził się na śmieszność. Teraz myśl tę poprawiono i dano jej naukową ścisłość i tak powstała nowa teorya o peryodycznych potopach.

Według tej nowej teorii, biegun południowy badano znacznie mniej, aniżeli północny, co po części tem się tłumaczy, że ten ostatni leży bliżej krajów cywilizowanych, po części zaś tem, że jest dostępniejszy.

Od południowych krańców Australii i Afryki jest do bieguna, podług teraźniejszego obliczenia, przeszło 5,000 kilometrów; od Cap Hornu w Patagonii 35,000 kilometrów. Ale sama Patagonja już jest krajem podbiegunowym, jak Grenlandja. Na olbrzymim oceanie, otaczającym biegun południowy, panują niemal stałe cyklony, mgła wieczna wszystko zasłania i prawie ciągle śnieg pada. Jednakże choć rzadko, ale i tam bywa pogoda. Cook zdołał w 1773 r. dopłynąć do 70° szerokości geograficznej i ujrzał tam nieruchome góry lodowe. Bellinghausen widział je w 1823 r., później Weddall i Morell, zbliżywszy się do nich jeszcze bardziej, obliczyli ich wysokość na 300 do 500 metrów, wreszcie Ross w r. 1843 zdołał podsunąć się do ich podnóża i nazwał tę miejscowość ziemią Wiktorji, chociaż właściwiej ziemi tam nie widział, że jednak ona jest, to wynikało z tego, iż w bryłach lodu, pływających już po wodzie, znajdowano kawałki kwarcu, granitu, bazaltu i różne konchy. Późniejsi podróżnicy napotykali na oceanie pływające góry lodowe, długości niekiedy do 500 kilometrów, a wystające nad wodą 45 do 60 metrów, z czego wynika, że zanurzenie ich było bardzo głębokie. Nareszcie latem 1894 roku Borgsgreenwinck na okręcie „Challenger” dokonał pomiaru oceanu polarnego. Głębokość jego jest rozmaita, z reguły jednak dosięga 7,000 metrów, w wielu jednak miejscach nie zdołano dna zgruntować. Przekonano się przytem, że w głębinach woda jest o parę stopni Celsjusza cieplejsza, niż na powierzchni i że tam panuje prąd zupełnie przeciwny prądom na powierzchni. Stwierdzili to Aneklund Campbell i Mac Carry, którym udało się widzieć wybuchające wulkany w ziemi Wiktorji; przywieźli też oni z sobą w roku przeszłym duże kawały lawy, znalezionej w bryłach pływającego lodu.

Kiedy zebrano te wszystkie wiadomości, zbudowano na nich następującą hipotezę: góry lodowe na biegunie zsuwają się w morze, albowiem wiadomo, że lodowce, gdziekolwiek one są na lądzie, odbywają stały ruch w dół, t. j. płyną w nizinę. Spłynąwszy w morze, doznają

wstrząśnienia, część ich odrywa się i płynie ku cieplejszym strefom, tworząc spotykane przez wielu marynarzy jeziora słodkiej wody wśród oceanu podbiegunowego; reszta przymarza do brzegów, wciąż rośnie od śniegów, ciężarem swym zanurza się powoli w głąb oceanu, aż dosięgnie dna, a wtedy tylko rośnie nad wodą coraz wyżej i wyżej. Tysiące kilometrów długości i szerokości zajmują te góry, wznosząc się nad wodą do 500 metrów. Są one skryształizowaną wilgocią całej ziemskiej bryły. To, co mogłoby równomiernie spadać wszędzie na ziemię jako deszcz albo śnieg, jest tam uwiecznione w postaci lodu. A czem więcej tam owych gór lodowych, tem niższa około nich temperatura i tem prędzej odbywa się zamiana pary wodnej na lód. Biegun południowy staje się coraz bardziej obciążonym, co wpływa na wielkość odchylenia osi ziemskiej od jej orbity. Nareszcie owe góry lodowe, bądź podmyte u spodu cieplejszą wodą w chwilach wulkanicznych procesów w głębi morza, bądź też własnym ciężarem, którego wielkość jest kolosalna, oderwą się od bieguna i popłyną ku cieplejszej strefie. Zastanówmy się tedy, co musi nastąpić. Oto z bieguna spada olbrzymi ciężar, ten biegun więc staje się lżejszym, wskutek czego oś ziemską zaraz inaczej się pochyli, a ten ruch jest nagły, to drgnięcie przy ustawieniu się inaczej, pod innym kątem do orbity, musi wywołać kolosalne zaburzenia na powierzchni wód: fale wyrosną olbrzymio i rzucą się na sąsiednie lądy, a to wywoła potop.

Otóż na prośbę londyńskiego stowarzyszenia „Royal Society” zgodziły się wszystkie państwa europejskie wyekspedować ekspedycję bardzo kosztowną, która, jeżeli warunki pozwolą, zbada w okolicach bieguna południowego, o ile ta hipoteza o peryodyczności potopów jest trafna. Przytem oczywiście będą się odbywały różne studia, a między innymi i nad magnetyzmem, który na biegunie południowym posiada dwa centra, a nie jeden, jak na naszej półkuli, ta zaś kwestja jest dla żeglarsstwa niezmiernie ważna, gdyż z powodu istnienia dwóch magnetycznych biegunów w antarktycznych okolicach ginie mnóstwo statków.

*A między kwiaty, między kłosy,
W złocistych blasków toni,
Migają zgodnie lśniące kłosy,
Z rozmachem krzepkiej dłoni.*

*I biele się kosiarzy sznur,
I kłosów fala pada,
Z nimi gwarnych głosów chór,
Robocza wre gromada.*

*Spocone lica, ogorzale,
Barwiste chusty i welniaki,
Płowe czupryny, zęby białe,
Dziewuchy i chłopaki.*

*Tu jeszcze ściana stoi zbóż,
Tu kosą macha krzepki chłop,
W ślad podbieracze—i już, już
Za snopem wstaje snop.*

*Czasem mazurska pieśń wesola,
Czasem szeregi śmiech przeleci,
Kosiarz pot znojnny otrze z czoła
I w słońcu stal zaświeci.*

*A wciąż nad polem muszek gwar,
Jaskółczych skrzydeł bicie
I sierpniowego słońca żar,
Bez chmury na błękitie...*

Mrka.

P Ł O C K .

Odpust. Niedziela ubiegła, jako pierwsza w m. październiku, poświęcona była uroczystości Najśw. Marii P. Różańcowej. Tutejszy kościół parafialny dzień ten obchodził dorocznym odpustem.

Z Tow. Dobroczynności. Na posiedzeniu Rady towarzystwa dobroczynności, odbytem w dniu 30 Września r. b. zatwierdzono bieżące wydatki; asygnowano do zwrotu wsparcia wydane z funduszu do dyspozycji Prezesa, w ilości rb. 41 kop. 50; upoważniono członka rady p. Lenczewskiego do wyjęcia pieniędzy ze skarbonki, znajdujących się u różnych osób i w instytucjach; postanowiono przygotowywać materiały do budowy ochronki, w oczekiwaniu na plan, który dotąd nie jest jeszcze gotowy; wreszcie wydano wsparcia 15 osobom w ilości rub. 25 kop. 50.

Otwarcie wystawy. Wczoraj w obecności J.E. pp. gubernatora i wicegubernatora plockiego nastąpiło otwarcie wystawy koni. Na placu gustownie przybranym rzy siedemdziesiąt i coś rumaków, wystawionych na okazy.

W tymże dniu rozpoczął się doroczny jarmark plocki, który ongi należał do bardzo ożywionych. Obecnie jarmarki te zwłaszcza w miastach większych upadają.

W każdym razie ożywienie w mieście znacznie się podniosło.

Koncert dzisiejszy w sali hotelu warszawskiego odbędzie się na dochód plockiego Towarzystwa Dobroczynności.

W koncercie tym, jak już donosiliśmy, przyjmą udział: panna Anna Belke (śpiew), p. Józef Sliwiński (fortepian) i p. Zajdowski (monologi).

Spuścizna literacka. Po zmarłym w Plocku trzy lata temu lekarzu s. p. Drużyłowskim pozostał cały szereg rękopisów już to oryginalnych, już tłómaczonych dzieł różnych. Może któregoś z wydawców zachęciła ta wzmianka do przejrzania tych dzieł w celu ich wydania, a mianowicie:

- 1) Historia chrześcijaństwa, 1 tom.
- 2) Diagnoza i leczenie chorej Europy, jeden zeszyt.
- 3) Tłomaczenie z francus. dzieła „Żydz.”
- 4) Tłomaczenie z francuskiego Thierry „Historja stanu trzeciego,” 9 zeszytów.
- 5) Tłomaczenie z angielskiego Gibbona „Historja upadku Państwa Rzymskiego,” 7 tomów.
- 6) Tłomaczenie z niemieckiego Gerwinusa „Historja wieku XIX,” cztery tomy.
- 7) Tłomaczenie z francuskiego Martina „Daniel Maun.”

S. p. zmarły lekarz poświęcił pracom tym całe życie, a skończył w nędzy i niedostatku. Smutno pomyśleć, że taki wielki nakład pracy pójdzie zdaje się na marne.

Przed budżetem. Budżet tegoroczny miasta Plocka na melioracje w mieście nie przeznaczył żadnego poważniejszego funduszu, pomimo, że każdy aż nadto dobrze rozumie, że bruki, trotuary, skwery i nadbrzeże Wisły domagają się ulepszeń. Nikt się o to wszystko nie upomina, więc stan dzisiejszy trwać będzie i nadal zapewne. Są jednak potrzeby, z których załatwieniem zwlekać nie można. Do takich między innymi należy konieczność urządzenia przyzwoitego zejścia

z gór Tumskich do przystani wioślarskiej i Włocławskiej żeglugi parowej. Doprawdy, iż zejście to, przez które w ciągu każdego lata przechodzi tysiące osób, przynosi poprostu wstyd zarządowi miejskiemu. Tego rodzaju komunikacja, połączona nie tylko z niewygoda, ale i z niebezpieczeństwem w porze wieczornej, nawet w Czerwinku lub Wyszogrodzie byłaby niemożliwą, a co dopiero w mieście gubernialnem, do którego przyjeżdża wiele osób obcych, przyzwyczajonych do innych porządków. Karkołomne schody, grożące wywichnięciem lub złamaniem nogi, niemożliwe do przejścia dla osób wiekowych i dzieci, domagają się niezwłocznej zmiany na wygodne i gładkie stopnie, a całe przejście, na którym sterczące kamienie świadczą tylko o istnieniu kiedyś bruku, wymaga koniecznego przebrukowania i splantowania. Zwracamy na to uwagę naszego zarządu miejskiego. Przy opracowaniu budżetu przyszłorocznego powinna się znaleźć koniecznie pozycja wydatku, przeznaczonego na uporządkowanie omawianego przejścia, gdyż obecny opłakany stan jego dłużej tolerowanym być nie może.

Z gminy izraelskiej. Obywatele tutejsi wyznania mojżeszowego noszą się z myślą powiększenia warsztatów, istniejących przy Talmud-Tora. Mianowicie mają być urządzone dla uczniów warsztaty tkackie i gisernia. Zaznaczamy przy tem, że obecnie do szkoły tej uczęszcza 98 uczniów, podzielonych na trzy klasy. Szkoła utrzymuje się ze składek miesięcznych, legatów i darowizn.

Pożyteczna instytucja. Za przykładem Łodzi i Kalisza m. Radom zakłada u siebie, jak donosi „Gazeta Radomska” oddział Warszawskiego Towarz. Opieki nad zwierzętami. Czyby więc za przykładem Radomia nasze miasta Plock i Łomża nie zechciały powołać o podobnie pożytecznej i instytucji? Z założeniem takiego oddziału niema żadnych kłopotów, a działalność jego może wpłynąć dodatnio na wyrobienie uczucia litości wśród niższej klasy, nie zdającej sobie zazwyczaj sprawy z męczenia stworzeń. W Plocku szczególnie oddział taki byłby bardzo pożądanym.

Elektryczność w Plocku. Zanim zdecydowana będzie ostatecznie sprawa zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w Plocku, jeden z przemysłowców tutejszych pan M., wprowadzi oświetlenie elektryczne w swoich warsztatach i w całej posesji przy ulicy Mostowej. Do wytworzenia elektryczności wprowadzony będzie motor naftowy o sile czterech koni. Oprócz pominiętych warsztatów, z oświetlenia elektrycznego korzystać ma cukiernia p. Vincentiego.

Ciekawy objaw. Prawdopodobnie niejedna z naszych pań, robiąca osobiste zakupy na targu, zauważyła, że w ciągu każdego lata wiele jatek żydowskich stoi pustkami, gdy z nastaniem jesieni, przez całą zimę i wiosnę—sprzedaje się w nich mięso. Przyczyna tego jest następująca: ponieważ w lecie konsumcja mięsa zmniejsza się wskutek wyjazdu na letnie mieszkania, wychodzenia wojska na manewry i wyjazdu młodzieży szkolnej na wakacje, większość żydów utrzymujących jatkę, wydzierżawia po wsiach ogrody owocowe, a jatkę na całe lato zamyka. Większość sadowników, to rzeźnicy płocy, którzy stagnację mięsna wetują sobie zarobkiem na owocach. Oprócz jednak tego zarobku, mają oni inny jeszcze cel, przebywając przez lato w ogrodach wiejskich. Oto badają stosunki tak obywatelskie, jako też włościańskie przez całe lato, tak, że po powrocie do jatek wiedzą kto w okolicy i jakie ma było na sprzedaż, zawierają więc wcześniej tranzakcje, targują, zadatkują, ażeby uniknąć w przyszłości konkurentów. Objaw taki powtarza się corocznie i widocznie musi być korzystny dla rzeźników.

Ofiary. W redakcji naszej na zapłacenie wpisu ucznia biednego szkoły miejskiej złożyli: ks. Teofil Kowski kop. 50 i Władysław Chrystjanis k. 50.

Redakcja nasza chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu tego rodzaju ofiar, które niejednemu gorzko lęz obetrą. Potrzebujących jest zawsze bardzo dużo.

Z żeglugi. Od wczoraj przestał kursować statek, wychodzący z Warszawy do Plocka o godz. 12-iej w południe. Tym sposobem komunikacje z Warszawy do Plocka nadal utrzymywać będą tylko dwa parostatki ranne.

Ł O M Ż A .

Po wystawie. (1 paźdz.). Gdy list ten odbierze, będzie już po naszej wystawie. Przechadzam się oto po tych pokojach, w których pojutrze rozpocznie się nowa pra-

ca pakowania i wysyłania okazów. I żal mi, że już się z tem wszystkiem rozstać trzeba będzie. Teraz dopiero przychodzi mi na myśl znaczenie wszelkiego rodzaju muzeów. Nasza wystawa nie może naturalnie iść w porównanie z angielskimi lub niemieckimi zbiorami, ale gdyby tylko, co tu zgromadzone, zostało na miejscu, jakże byśmy byli dumni. Ale nie zostanie, więc też ostatnim rzutem oka żegnamy z żalem te sale. Ze wzruszeniem patrzymy na księgi stare, pisane ręką zakonnika pracowitego (np. zabytek języka polskiego z XIII wieku, pisany gotyckimi literami czarnym i czerwonym drukiem), ze wzruszeniem odczytujemy akty opatrzone podpisem królów i bohaterów (Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Jana Kazimierza, Jana Sobieskiego, Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego i t. d.). Z ciekawością wreszcie przeglądamy różne inne druki, książki, które dotykały ręce ludzi tak od nas dalekich, a tak zdaje się nam blizkich. Oni modlili się z tych ksiąg, oni je czytali, oni zastanawiali się nad nimi. Na ścianach zwracają uwagę naszą rozwieszone na tle ponosom, karabele, łuki, pancerze, przyłbice, krucice, samopaly, garlaczę, koncerze, obuszki, wreszcie szable japońskie, jatagany, kindżały; sztylety, noże i t. d. Oto buława hetmana Stefana Czarnieckiego, oto karabela z napisem: „W Imię Ojca, Syna, Ducha,—wal od ucha,” oto ryngraf srebrny z obrazem Matki Boskiej, który nosił Kazimierz Puławski, marszałek konfederacji łomżyńskiej. A wśród tych wszystkich okazów mienią się przeszłeczne pasy sluckie misternej roboty, bogata kapa biskupia ze złotogłowiu i brokateli, wreszcie makaty, szale misternej roboty. W innym pokoju przenosimy się w zamierzchłą przedziejową przeszłość: tu panują wykopaliska, a więc szczątki urn, strzałki i siekiery kamienne i krzemienne, cely bronzowe, narzędzia żelazne i t. p. W innej znów sali spotykamy się z rzeczami więcej nowożytnymi, ale również budzącymi ciekawość ogólną: tu panuje zbiór porcelany różnego rodzaju fabryk i stempli, są cienkie skorupki chińskie, są pstre wyroby japońskie, porcelana sewrska, berlińska i t. d.,—któż wyliczy te wszystkie filizanki, miseczki i talerzyki. W każdym niemal kątku spotrzymamy coś ciekawego: tam bilety wizytowe z przeszłego stulecia z napisem np.: „wierny poddany arcybiskup gnieźnieński,” tam pieniądże papierowe ze starożytnym napisem, tu dziwny się takiemu curiosum jak wydawnictwo „Inwalida ruskiego” w języku polskim (wydawany za ministra księcia Czarotorskiego), tam znów miniaturki chińskie, wykonane z niesłychaną starannością i żywością barw. W kącie stoi beben, wywołujący niegdyś do boju, tam znów zwraca oczy nasze ogromna kula kamienna, wyrzucona kiedyś przez armatę. Jeżeli wreszcie zwrócimy oczy specjalnie na obrazy to i tu oczy mają co robić. Oto Cavalettiego „Widok Wenecji” obraz bardzo cenny, oto Ajwazowskiego „Krajobraz morski”, oto Gersona „Po spowiedzi”, oto innych mistrzów jak Bacciarelliego, Simmlera, Orłowskiego, Suchodolskiego, Grottgiera, Matejki (szkice i studia) i t. d.

Całość w ogóle pozostawia niezwykle dodatnie wrażenie, które na długo pozostanie w pamięci łomżan. Najlepszym zapewne podziękowaniem dla komitetu urządzającego będzie to wewnętrzne zadowolenie, jakie odczuwają patrząc na swoje udane dzieło, które ich tyle pracy kosztowało.

Wdzięczny.

„Zbiór praw” — ogłasza zatwierdzenie ustawy Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Łomży.

Tow. przeciwbębracze. W tych dniach będzie wykonany ostatecznie projekt Tow. przeciwbębraczego przez komitet wybrany z łona Tow. Dobroczynności. Projekt ostatecznie przedstawionym zostanie radzie tow. i ogólnemu zebraniu.

Zasiłek dla ucznia. W tych dniach Rada Warszawskiego Tow. Dobroczynności przyznała z zapisu s. p. Orzechowskiego zasiłek w sumie rb. 75 dla jednego z ubogich uczniów gimnazjum łomżyńskiego.

Jubileusz. Przebywający tu 14 pułk olonicki obchodził 20 września stuletnią rocznicę swego założenia.

Z naszych okolie.

Dostawa zboża dla armii. W ostatnim numerze „Ech” podaliśmy wiadomość o za-

mierzonym przez władzę wojskową projekcie nabywania zboża dla wojsk bezpośrednio od obywateli. Obecnie dziennik urzędowy gub. plockiej podaje szczegółowe warunki, dostawy tej dotyczące. Dowiadujemy się z nich, że zboże można dostarczać nie tylko do miejsc przeznaczenia, ale i do najbliższych stacji kolejowych, na których przyjmować je będą delegowani przez zarząd intendencji urzędnicy. Zboże ma być zupełnie czyste, nie za-tęchłe i nie wilgotne, przyczem każda czwartą żyta ma ważyć 360 funtów netto. Próby zboża należy przysyłać do Warszawskiego Okręgowego zarządu intendencji. Dostawa będzie dokonywana albo w workach rządowych, które dostarczy zarząd intendencji, albo też w dobrych workach właścicieli, za które tenże zarząd będzie zwracał pieniądze dostawcom. Dostawa zboża do magazynów wojskowych ma być dokonywana w partjach miesięcznych, ci zaś właściciele, którzy by posiadali własne lub wynajęte w danym miejscu składy zbożowe, mogą dostarczyć je jednorazowo, choćby w ciągu pierwszego miesiąca. Przyjęcie zboża odbywać się będzie zaraz po przywiezieniu lub co najwyżej następnego dnia. Właściciele ziemscy kaucji nie składają.

Lipno. W d. 18 b. m. w sali magistratu odbyły się wybory do ogniowej straży ochotniczej. Większością głosów wybrano ponownie na naczelnika p. Zaleskiego lekarza powiatowego, na członków honorowych p. Wojczyńskiego, Mosalfi i Kaufmana, na członków czynnych pp. Wojczyńskiego i braci Edwarda i Fryderyka Stojów. Posiedzenie rady naznaczone na 21 b. m., ale nie przyszło do skutku, gdyż członkowie się nie stawili. To w całym kraju zwykły objaw. Przy sposobności pomówię o naszej straży. W nocy z d. 19 na 20 b. m. wy-nikł pożar we wsi Kolankowie, należącej do p. Karnkowskiego z Karnkowa. Straż nasza nie ma własnych koni, więc topornicy i strażacy biegli trzy wiorsty piechotą, paru tylko zabrało się z jakimś żydkiem, Ogień wszczął się w stodole z niewiadomą przyczyną, a następnie przeniósł się i na czworak ludzi folwarcznych. O ratunku mowy być nie mogło, straż miała za zadanie umiejscowić ogień, zwłaszcza że brakło rąk do przynoszenia wody. Dziwna doprawdy obojętność ludzi wiejskich przy pożarze, który na widok kłeski sąsiada, zamiast wziąć się energicznie do ratunku, pochowali się po domach. Rzeczywiście nie widziałem ani jednego włościanina, tylko służba folwarczna pomagała nam gasić. Ogień umiejscowiono o godz. 2-iej w nocy. F.B.

Z Ostrołęki. Budowę żeńskiej szkoły elementarnej w Ostrołęce z rozporządzenia p. Gubernatora powierzono komitetowi, do którego zaproszono pp.: Juszczyńskiego, Malinowskiego, Dębskiego, Spiechowskiego, Wolkowicza, Chochmuta i Krymkiewiczza. Prezyduje w komitecie naczelnik powiatu p. Blumenfeld. Na pierwszej sesji komitet postanowił zwrócić się do właściwej władzy z prośbą o zmianę zatwierdzonego już planu co do powiększenia budynku szkolnego, gdyż sala na czterdzieści uczennic, jak to zaprojektowano pierwotnie, nie byłaby wystarczającą, w tym roku bowiem zgłosiło się przeszło sto uczennic. Komitet zaproponował urządzenie budynku z dwiema salami na 80 uczennic i dwoma mieszkaniami dla nauczycielek. W oczekiwaniu zatwierdzenia przerobionego w ten sposób planu, komitet zajął się przygotowaniem materiałów. P. Wajnberg właściciel tartaku w Ostrołęce przyrzekł dostarczyć drzewa na budowę gmachu o 15% taniej od cen, żądanych przez innych handlujących.

W dniu 29 września miało się odbyć w sali magistratu posiedzenie rady straży ogniowej ochotniczej, na którym zamierzano uchwalić nabycie dla straży nowego wozu taborowego i drabiny składanej. Posiedzenie nie doszło do skutku z powodu tego, że przyrządzający nie zawiadomili o tem wszystkich członków rady. Od kilku dni, prawdopodobnie z powodu żydowskich świąt latarnie nie są u nas zapalane. Dzida.

Elektryczność na wsi. Właściciel Zaborowa w pow. płoiskim p. Górecki zaprowadza u siebie oświetlenie elektryczne. Podwórce oświetlać będzie kilka lamp luko-wych, zaś browar, dwór, mieszkania służby i budynki folwarczne—lampki żarowe. Motorem do poruszania dynamo-maszyny, która również prowadzić będzie i młocarnię, będzie motor naftowy. Koszt całego urządzenia wynosi 4,000 rb.

Mleczarnia. W Golubiu (Prusy Zachodnie) stanęła już mleczarnia okazała z urzą-

dzeniem specjalnym dla wyrobu lodu sztucznego. Mleczarnia ta zaczęła działać w pierwszych dniach października. Okoliczni obywatele nasi z powiatów lipnoskiego i rypińskiego, powiększyli znacznie swoje obory, aby być w możności dostarczyć skontraktowaną ilość mleka właścicielowi tej mleczarni. Umowy zawarte zostały na lat 15. — Ileby ci właściciele dali za to, żeby z krainy marzeń przeszła w rzeczywistość szosa lipnosko-dobrzyńska.

Ospa. Rok bieżący w pow. plockim należał do wyjątkowych pod względem epidemii ospy naturalnej (variola vera), która w niektórych miejscowościach pojawiała się po kilka razy. Z tego względu szczepienie ospy ochronnej było znacznie większe, aniżeli lat poprzednich. Ilość szczepień dzieciom od trzech miesięcy wieku do lat 5 i wyżej przedstawia się jak następuje:

Nazwa gminy	Ilość dzieci, zamieszczonych na liście szczepień	Ilość dzieci, zamieszczonych na liście szczepionych	Ilość dzieci, które nie stawili się do szczepienia
Bielino	138	107	31
Góra	107	76	31
Starożeby	202	140	62
Rogozino	264	168	96
Drobin	279	196	83
Brwilno	373	295	78
Święcice	266	195	71
Lubki	197	138	59
Lelice	129	92	37
Kleniewo	233	161	72
Majki	116	82	34
Ramotówko	183	129	54
Monkolin	170	119	51
Zongoty	135	94	41
Rembowo	125	94	31
m. Wyszogród	134	134	—
Razem	3051	2214	837

Jak widać z powyższej tablicy, ilość dzieci, które nie stawili się do szczepienia, wynosi 27,4%. Nadto z powodu pojawienia się ospy naturalnej, w m. marcu, kwietniu, czerwcu i lipcu, dokonano szczepień powtórnych osobom dorosłym i dzieciom w następujących miejscowościach: we wsi Wronowie—17; we wsi Podleku—18; w Sochocinie—Praga—12; w Rudówce—16; w Pionczynie—26; w Ręczynie—43; w Kieltykach—9; w Słominie—16 i w os. Drobinie—216. W ogóle powtórnych szczepień dokonano 373.

Kolejka wążkotorowa. Obywatele z okolic Wyszogrodu, jak donosi „Słowo“, zamierzają zbudować na koszt własny wążkotorową kolejkę od brzegu Wisły do Góry.

Nieporządku na kolei. Od osób, podróżujących koleją Nadnarwiańską, otrzymujemy zażalenie na sposób omiatania wagonów na stacji Małkini. Czynność tę stróż koleji dokonywają podczas postoju pociągu na stacji, kiedy pasażerowie znajdują się w wagonach. O ile wiemy, według przepisów kolejowych, zamiatanie wagonów powinno się odbywać na stacjach krańcowych, kiedy wszyscy pasażerowie opuszczą wagony. Dla czego jednak przepis ten nie jest stosowany na kolei Nadnarwiańskiej, nie wiemy. W każdym razie publiczność, płacąca za bilety, nie powinna być narażona na wdychanie kurzu i zniszczenie ubrania.

Z Drobiną donoszą, że okoliczne mieszkańcy powzięli myśl założenia w Warszawie udziałowego sklepu z produktami wiejskimi. Sklep już wynajęto, a zarządzać nim będzie b. nauczycielka. Nowy sklep ma obierać poparcie warszawskiej kolonii francuskiej.

Sprzedaż koni. W dniu 11 października w Ostrołęce odbywać się będzie sprzedaż koni, wybrakowanych z Głuchowskiego pułku dragonów.

Wypadek. We wsi Górki, w powiecie gostyńskim, w d. 28 b. m. 15 letnia robotnica Anna Roch uległa przykremu wypadkowi. Podczas roboty przy młocarni tryby maszyny zaczęły się podnosić. Ta chcąc się wydostać z niebezpieczeństwa złapała ręką za spódnicę, lecz w tej chwili obracający się tryb porwał za rękę i pociągnął nieszczęśliwą. Zanim zatrzymano maszynę Roch uległa zgnieceniu lewej ręki i nogi. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala św. Trójcy.

Pożar. Pożar jaki w ubiegłym miesiącu nawiedził wieś Chojnowo, w pow. mławskim, pochłonął dziewiętnaście stodół włościańskich, ubezpieczonych na rb. 3.360. Wartość spalonego i nigdzie nie ubezpieczonego zboża wynosi rb. 4.000. Przyczyna pożaru wykrytą nie została.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Narada. W Wiedniu w b. m. odbył się ma narada przedstawicieli kolei rosyjskich i pruskich, w celu ustanowienia nowej taryfy na przewóz zboża do Niemiec przez stację Mławę i Grajewo. Nowa taryfa na zboże, wywożone za granicę przez Aleksandrów w tych dniach już wprowadzoną została.

Jubileusz pisarza. Hr. Tolstoj słynny powieściopisarz rosyjski obchodził w tych dniach 70-ty rocznicę swych urodzin. Hr. Tolstoj urodził się 28 sierpnia st. st. 1828 r. w Jasnej Polanie, majątku rodzinnym, gdzie dotąd przebywa.

Ostrzeżenie. Często się zdarza, że w braku paszy, gospodarze nasi żywią przez zimę konie kartoflami. Otóż dla przestrogi podajemy fakt, że w Anglii zdarzył się wypadek otrucia koni wskutek żywienia zepsutymi kartoflami. Z 15-tu koni, którym zadawano obok najlepszej zwykłej karmy, w ciągu 10 dni parzone kartofle, po części spleśniałe, a po części gnijące, zdechło po krótkiej chorobie 11. Zatrucie objawiło się nagłą utratą sił; konie kładły się, albo też niespodziewanie przewracali; niektóre leżały jadły jeszcze. Dwa konie, żywione potem dla próby tymi samymi kartoflami, również po 10 dniach padły. Sekcje wykazały u wszystkich zwierząt zapalenie kiszek.

Z uwagi, iż tegoroczne kartofle podlegają gniciu, uważaliśmy za właściwe wiadomość powyższą zamieścić, jako ostrzeżenie.

KORESPONDENCJE.

Z okolic Dobrzyńa n/W.
23 września 1898 r.

„Wrzesień — to jesień,“ mówi przysłowie, a w dniu dzisiejszym rozpoczyna się ona nawet kalendarzowo. I rozpoczęła się rzeczywistość, bo z tym dniem temperatura nagle się zmieniła: powietrze dotąd bardzo ciepłe, oziębiło się; termometr spadł niżej 10 stopni R°, wiatr powiał chłodny zachodnio-północny, przynosząc nam ciemne deszczem sięjące chmury i, otarasając z drzew obficie, żółtkie, zeschnięte liście.

Zniwa w b. r. w naszej okolicy wypadły dosyć pomyślnie, pogoda sprzyjała zbiorowi pszenicy i jęczmienia, i zdaje się nigdzie porośniętego niema ziarna. Liczne sterty po polach rozrzucone, roją się plon obfity, co stwierdzają i próby omłotne, gdyż rolnicy sobie chwają, że pszenica dobrze sypie. Sieć też w niezłych warunkach rozpoczęto, bo ziarno w suchą, odleżałą rolę zrzucono, a mowi gospodarzkie przysłowie, że „gdy się za broną kurzy, to zboże się burzy,“ czyli, że gdy siew suchy zabronowany, to wyrasta zboże gęste i obfite, które przy powiewie wiatru jak fala się burzy, to jest fałuje. Było tylko dalej, jesień na zbyt słotną się nie zaniósł, i jak dotąd, roboty w polu normalnie postępowały. Tylko na owoc mamy nieurodzaj. Chociaż na wiosnę drzewa bardzo pięknie kwitły i ciepło zdawało się sprzyjać kwitnieniu, mimo to owoców bardzo nie wiele, szczególnie gruszek i śliwek. Sądzimy, że przyczyniła musiała się do tego i niezwykła w b. r. ilość gąsienic, a w niektórych miejscach także chrząszczy, które rzucając się na drzewa owocowe i kwiat i liść obiadając, niemałą szkodę sadom naszym wyrządziły.

W nr. 50 „Ech“ poruszoną została kwestja towarzystw przeciwbieżących. Słusznie autor artykułu powiada, że jest to plaga, trapiąca nasze społeczeństwo i należy pomyśleć o środkach zaradzenia złemu. Kwestja przeciwbieżących w naszym kraju, jeśli nie wyżej stawiam od kwestji trzeźwości ludu, to przynajmniej na równi; ciekawą byłaby statystyka wykazująca, czy więcej jest u nas żebraków, czy pijaków. Mamy już kuratorja trzeźwości, których zadaniem ma być wykończenie pijanstwa, należałoby teraz pomyśleć o usunięciu tej drugiej plagi: żebractwa.

Byłem niedawno w jednym z tych szczytliwych krajów, gdzie niewiedza weale co to jest żebrak. Tam każda gmina posiada dom przytułku dla tych swoich mieszkańców, którzy bądź to skutkiem sędziwej starości, bądź kalektwa, nie mogą zarabiać na swoje utrzymanie, a nie mają blizkich krewnych aby się nimi zaopiekowali. A jaki dom! to nie dom, a hotel ze wszystkimi wygodami, gdzie każdy ma swój własny pokój, spólną salę jadalną, kaplicę, bibliotekę, ogródek a nawet łazienkę. A sądzić, że zamieszkuje taki przytułek biedacy, już tam bezczynnie żywo spędzają? O nie, wszyscy w miarę możności czemś są zajęci: choćby darcie pierzy na

bety dobroczyńców i szarpi dla szpitali. Naturalnie, że każdy z mieszkańców gminy woli składać pewną opłatę roczną na utrzymanie tej instytucji, aniżeli wtykać co chwila grosze w natrętnie wyciągane ręce żebraków, tembardziej, że jest przeświadczony, iż te pieniądze idą na utrzymanie prawdziwie potrzebujących biedaków, a nie jak nieraz u nas do rąk oszustów, mających zdrowe ręce i odpowiadnie siły do zarabiania na życie. Miejmy nadzieję, że kiedyś i u nas tak będzie, a tymczasem starajmy się według sił naszych i możliwości złemu zaradzić.

Jedną z większych przyjemności naszych ziemian w obecnej porze jest polowanie, które z bieżącym miesiącem się rozpoczęło. Mamy w okolicy bardzo wielu myśliwych, racjonalnie polujących i oszczędzających zwierzęta, którzy radziby takową jak najbardziej rozmnożyć, ale muszą walczyć z rozwiniętym tu strasznie kłusownictwem, tępiącym niemiłosiernie cały rok takową. Chociaż straż ziemska, od czasu do czasu jakimś kłusownikowi broń odbierze, to uważamy, że nie dość energicznie jeszcze ich prześladowuje; jest sporo posiadających broń bez zezwolenia i polujących bezkarnie. Przyczynia się wiele do tego i bliskość granicy, gdzie za 12—15 rubli, można mieć weale porządną Lankstrówkę! a choć granica jest strażą obstawiona i do przemysłników nie zatrzymujących się na wezwanie strzelca wolno, to jednakowoż nasi przemysłnicy tak są sprytni, że zawsze sposób przedostania znajdują; odbiorą dziś broń kłusownikowi — w kilka dni ma już nową. To też w tych warunkach i przyrost zwierzyzny u nas jest bardzo słaby. (D. n.)

Ze skrzynki redakcyjnej.

W sprawie święcenia niedzieli. W nr. 47 „Ech“ pod nagłówkiem „Święcenie niedzieli“ podana została wiadomość, że sprawa zamykania sklepów w niedziele przez kupców chrześcijan w Płocku pomyślnie rozstrzygnięta została, przyczem podano listę kupców, którzy zobowiązali się zamykać sklepy o godzinie 10-iej z rana.

Zachodzi pytanie, co to ma znaczyć, jaka była tego pobudka i cel? Doprawdy zrozumieć tego nie możemy w obec wyraźnego przepisu policyjnego, na mocy którego nie tylko chrześcijańskie lecz wszystkie sklepy w ogóle winny być zamykane o godz. 10-iej z rana w święta. Wszyscy kupcy dobrze znają ten przepis, gdyż muszą się do niego stosować, wobec więc tego, poco pp. kupcy wymienieni w liście mieli się zobowiązywać do zamykania sklepów o godz. 10-iej z rana? Być może, że tu tylko chodziło o reklamę, takim kosztem, gdyż takie zobowiązanie o jakim mowa, bynajmniej nie jest żadnym zobowiązaniem. Któż w obec tego może zabronić tym panom otwierania i nadal swych sklepów jak dotąd zaraz po nabożeństwie, i słusznie, gdyż oni zobowiązali się li tylko do zamykania o godz. 10-iej z rana i nie więcej. Furteczka jest, która całą sytuację ocala, reklama jest a zobowiązania nie ma — w tem może i cała sztuka.

Czy niewłaściwie byłoby zamiast takiej reklamy, pójść za przykładem Stowarzyszenia „Zgoda,“ które jak powszechnie wiadomo, jeszcze przed kilku laty pierwsze wystąpiło z inicjatywą święcenia niedzieli, widząc wszakże, że myśl rzucana nie prędko da się urzeczywistnić, w oczekiwaniu na to Zarząd Stowarzyszenia postanowił od razu, o tyle o ile to było możebne, użyć swoim pracownikom w sklepie, przez zmniejszenie liczby godzin zajęć w niedziele, skutkiem czego już od lat 4-ech Stowarzyszenie „Zgoda“ sklep swój w niedziele otwiera o godzinę później jak zwykle. O godz. 10-iej z rana sklep Stowarzyszenia jak inne sklepy obowiązkowo jest zamykany, a otwiera się nie zaraz po nabożeństwie (g. 12^{1/2}) jak to czynią wszystkie inne firmy, lecz o godzinie 4-iej po południu, wieczorem zaś sklep Stowarzyszenia zamyka się o godz. 9 w lecie, a o godz. 8 w zimie, wtedy kiedy inne tego rodzaju sklepy zamykają około godz. 11 lub później.

Czy interes Stowarzyszenia „Zgoda“ nie cierpi na tem odosobnieniu, zostawiamy o tem sąd p. p. kupcom inicjatorom i oczekujemy zastosowania obietnic w praktyce.

(Przyp. Red. Rzeczywiście nie rozumiemy dla czego p. p. kupcy ogłaszają swe dobre chęci, których nie myślą w czyn wcielić).

Z czasopism.

W Bibliotece dzieł wyborowych wysłała jako nr. 51 książka p. t. „Syberja i znaczenie wielkiej kolei Syberyjskiej.“ Opracował

G. Krahmer, w tłumaczeniu i z przedmową Włodzimierza Trampezyńskiego. „Biblioteka“ zapowiada wydanie „Dziejów narodu polskiego“ z przedmową Władysława Smolińskiego. Dzieło to składać się ma z trzech tomów i zawierać 8 map kolorowanych, przedstawiających rozległość i granice Polski w rozmaitych epokach.

— Wkrótce wychodzić zacznie nowe pismo periodyczne p. t. „Światło“ poświęcone fotografii i sztuce reprodukcyjnej. Będzie to miesięcznik, zawierający od 30 do 40 arkuszy druku rocznie. Jako wydawczyni podpisują się będzie Jadwiga Golcz, a redaktorem jest p. J. Boguski. Cena prenumeraty wynosi rocznie w Warszawie rb. 5, a na prowincji 6.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy. Domu Roln. B-ci Wolińner, Barczak i S-ka.
Płock, 4 Października.

Z powodu jarmarku i wystawy koni, dowóz zboża na targ dzisiejszy był większy, jak zwykle, dowieziono bowiem około 800 korcy rozmaitego ziarna, a mianowicie:

Pszenicy około 200 korcy, żyta 350, jęczmienia 100, owsa 120 i gryki 30.

Ceny utrzymywały się na poziomie ostatniego targu, t. j.: za pszenicę od 5 rb. kop. 50 do 5.85 za 240 f., za żyto od 4.10 do 4.20 za 230 f., za jęczmień 3.60 do 3.80 za 210 f., za owses od 2.40 do 2.55 za 140 f. za owses od 2.40 do 2.55 za 140 f. i za grykę 4 do 4.20 za 210 f.

Gdańsk. 4/10 98. Tendencja na dzisiejszej giełdzie stała, lecz ceny nie uległy żadnej zmianie.

Odpowiedzi Redakcji.

P. A. E. w G. przez Bodzanów. Starania o podjęcie tego rodzaju wydawnictwa byłyby bezowocne. Zrzeszta macie panowie pismo, o którym sam pan wspomina, które powinno wam wystarczyć. Dla wiadomości innych są inne pisma. Czyby pismo to znalazło 4.000 prenumeratorów wątpliwe, u nas dużo się mówi i obiecuje, ale jak co przyjdzie do rzeczy, to — klaps! Przesyłamy pozdrowienie i prosimy o stałą pamięć.

P. A. W. Takich osób, jak lekarze, wyróżniać i przedstawiać panu dla zasięgnięcia porady nie możemy. W Płocku jest kilkunastu lekarzy.

Fabryka Ram, Rzeźb, ROBOT KOŚCIELNYCH I SALONOWYCH W. KROWICKO
w PŁOCKU, przy ul. Warszawskiej,
w domu p. Leontyna.

Fabryka podejmuje się wszelkich robot kościelnych, jako to: przebudowywa, restauruje ołtarze stare, buduje nowe jak również Ambony, Cymbory, Antypedja, Feretrony, Umbrakula, Krzyże i t. p., przytem wykonywa wszelkie roboty Malarskie jak na zewnątrz, tak wewnątrz kościołów. Na zamówienie mogą okazać chlubne świadectwa z wykonywanych robót.

Z poważaniem W. KROWICKI.

Tamże można dostać obrazy treści religijnej. Tania oprawa obrazów we wszelkiego rodzaju ramy.

Pralnia i Farbiarnia chemiczna

przyjmuje do farbowania i prania

futra i suknie.

UL. GRODZKA

dom W-go Woldenberga.

Jako zbyteczne SPRZEDAJE SIĘ KON GNIADY pięcioletni
rosły z dobrym chodem, oraz
POWOZIK (prelotka)

dwuosobowy na leżących resorach, z kołami ruchomymi, z trzema fartuchami; a z tyłu skórzana walizka na sznurach. Dowiedzieć się można przy ulicy Tumskiej w domu Półkowskiego w Zarządzie Zandarmskim.

REGISTRA GOSPODARSKIE
najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

Wysły z druku i są do nabycia

w drukarni K. Miecznikowskiego

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych“

przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.

2. „Nabożeństwo Październikowe“ ze-

brał ksiądz A. P. Cena kop. 5.

Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%.

Wyrób Farb Olejnych

POLSKI Skład Apteczny

WŁADYSŁAWA SZTROMAJERA

w Płocku

POLECA JW. i WW. PAŃSTWU

Materiały apteczne

Lekarstwa specjalne

ŚRODKI WETERYNARYJNE.

Smary i kit do kopyt.

Narzędzia chirurgiczne dla ludzi i zwierząt.

Środki opatrunkowe i ceratki do kompresów i na podkłady.

Gąbki zwyczajne i powozowe.

Oliwy do jedzenia, do smarowania i palenia.

Ocety zbożowe i winne.

Trany lekarskie.

Szuwaksy, glansy i smary do butów.

Zaprawy do podłóg.

Farby olejne, pokosty i lakiery.

suche i pędzle.

do włosów, wody kolońskie, perfumy i pudry.

Termometry różnych gatunków.

Carbolineum.

Irygatory.

Baseny.

Poduszki gumowe.

Wyrób froterów i zaprawy do podłóg.

Główny Skład Wód Mineralnych.

Fabryka Wód Sztucznych.

5

Od 15 Października r. b. wychodzić zacznie

„TYGODNIK POLSKI”

PISMO SPOŁECZNE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE,

rubli rocznie,
z przes. poczt. rb. 6.pod kierunkiem *Maryana Gawalewicza.*rubli rocznie,
z przes. poczt. rb. 6.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego” składać się będzie z trzech arkuszy druku dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie, artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezje, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści pedagogicznej, korespondencje z kraju i zagranicą, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady: szachy i t. p., reprodukcje dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratom calorocznym, którzy nadeszłą przedpłatę wprost do Redakcji „Tygodnik Polski” ofiaruje jako **PREMIUM bezpłatnie** „Portret Adama Mickiewicza” w dużym formacie, oraz **Księgę rzeczy polskich** Zyg. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premiów prenumeratorzy zamiejscowi raczą dołączać kop. 60 bez względu na odległość.

Prenumerata wynosi w Warszawie: **rb. 5 rocznie**, 2 rb. 50 kop. półrocznie, 1 rb. 25 kop. kwartalnie; z przesyłką pocztową: **rb. 6 rocznie**, 3 rb. półrocznie, 1 rb. 1 kop. 50 kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcja „Tygodnika Polskiego” (Marszałkowska, 116), księgarnie, kantory pism i kioski, oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego” w Łodzi w księgarni K. Schatkego.

SKLEP TABACZNY

Galanteryjno-Perfumeryjny
Ignacego Brochockiego

w Płocku, ulica Kolegialna.



Poleca świeżo nadeszłe towary: **Tytonie, Cygara i Papierosy** z fabryk renomowanych, oraz krawaty, Perfumerje, Mydła toaletowe, Kosmetyki i Wielki wybór spinek.

CENY MOŻLIWIE PRZYSTĘPNE.

O czym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną moją Klijentelę, polecając się łaskawym względem i poparciem. Z poważaniem.

Ignacy Brochocki.

Osobom biorącym w większej ilości ustępuje się stosowny rabat.

ZAKŁAD OGRODNICZY
DRZEW PARKOWYCH

Szymona Paprockiego

ZAKRZEWO, p. Dobrzyń n. Wisłą.

Sprzedaje sztabry witki koszykarskiej (salix piminalis) franco Płock i Włocławek po 1 k. 50 za 1000. Wszelkie zamówienia wysyła za zaliczeniem kolejowem i statków parowych. Urządza plantacje za zgodą albo udziela najdokładniejszych instrukcji. Podejmuje się inspekcji rocznej ogrodów za rs. 25. Jednorazowy przyjazd na żądanie rs. 10.

LICYTACJA.

W d. 12 Października w dom. **Bendorzyn** pow. sierpskiego sprzedawać się będzie z wolnej ręki kompletny inwentarz żywy i martwy. Sievniki, dwuskbowce, drapacze, młockarnie, sieczkarnia, wozy, brony i t. p. **Początek o godz. 10-ej rano.**

Każdy prenumerator

„Tygodnika Ilustrowanego” w r. 1899

otrzyma **bez żadnej dopłaty**12 t. **DZIEŁ SIENKIEWICZA**

w nowym wydaniu.

Każdy tom obejmuje co najmniej 10 ark., całość 35 tom., czyli po paru latach każdy prenumerator „Tyg. ilustr.” stanie się posiadaczem zbioru, na który się złoży, z wyjątkiem „Trylogii”, wszystkie utwory autora „**QUO VADIS**”.

„TYGODNIK ILUSTROWANY”

obejmuje w każdym numerze 2 i pół arkusza tekstu i ilustracji, arkusz dodatku powieściowego, okładkę kolorową z ogłoszeniami, szachami, rebusem, humorystyką i t. p. oraz co miesiąc tom „**BIBLIOTEKI SIENKIEWICZOWSKIEJ**”, tym sposobem jest najobszerniejszym i najtańszym pismem ilustrowanym polskiem.

Rocznice przeszło 1200 ilustracji oraz **BEPLATNE REPRODUKCYE KOLOROWANE OBRAZÓW mistrzów naszych.**

W roku 1898 drukowane będą jednocześnie **dwie powieści oryginalne**, mianowicie ciąg dalszy wielkiej powieści historycznej p. t.

„**KRZYŻACY**” Sienkiewicza

(której początek nowi prenumeratorzy nabywać mogą za kop. 90), oraz

„**Argonauci**”

większa powieść

E. ORZESZKOWEJ.

W dodatku powieściowym, dołączanym co tydzień w arkuszach, rozpoczniemy z Nowym Rokiem powieść historyczną głośnego pisarza węgierskiego **Jul. Wernera** p. t. „**Z popiołów**.”

Prenumerata „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO” wraz z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12-tu tomiastami dzieł **H. Sienkiewicza** wynosi: w Warszawie: kwartalnie rb. 2, półrocznie rb. 4, rocznie rb. 8; z przesyłką pocztową: kwartalnie rb. 3, półrocznie rb. 6, rocznie rb. 12.

Adres Administracji „Tygodnika Ilustr.” **Krakowskie-Przedm. 17, Warszawa.**Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 23 Септябрі 1898 года.

5

Poszukuje się zaraz **nauczyciela domowego** na wieś do czworogą dzieci od lat 7—11. Pensja według umowy. Oferty z dołączeniem dopii świadectw — stacja p. Rypin kła **Ł. Z.**

DRUKARNIA i KSIĘGARNIA**K. Wojciechowskiego**w **BRODNICY** (Prusy Zach.)

Poleca książki do nabożeństwa, książki powieściowe, materiały piśmienne etc. etc. etc.

Karty wizytowe wykonuje tanio i w najkrótszym czasie.

Mając świadectwo zatwierdzone przez Radę Lekarską

udzielam masażu

kobietom i dzieciom. Plac Florjański dom p. Konwickiej. **A. Z.**

JÓZEF ZAŁUSKI

Skład Cukru, Herbaty, Towarów Kolonialnych, Bakali, Delikatesów, Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich i Włoskich, Piwa, Porteru i t. p. towarów.

W Płocku, ulica Grodzka, dom własny.

L'URBAINE

Francuzkie Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie,

działające w Państwie Rosyjskiem na mocy Najwyższej udzielonego pozwolenia w dniu 2-m czerwca.

Kaucja złożona w Banku Państwa 500,000 rubli.

Rezerwa specjalna składana w Banku Państwa.

Kapitał specjalny zapasowy w Banku Państwa.

Przyjmuje na dogodnych warunkach ubezpieczenia życiowe podług **wszelkich kombinacji**, tudzież ubezpieczenia **posagowe**, za które **opłata składek ustaje z chwilą śmierci ubezpieczającego** ojca lub opiekuna, **dziecko** zaś po dościnu do pełnoletności, **otrzymuje ubezpieczony kapitał**, oprócz tego **przez czas trwania ubezpieczenia** w razie śmierci ojca lub opiekuna, Towarzystwo **wypłaca** na rzecz dziecka **roczny procent 4 od sta** od ubezpieczonego kapitału, co stanowi **fundusz na wychowanie**.

ULGI. Ubezpieczeni poczynszy od pierwszego roku trwania ubezpieczenia przyjmują **udział w zyskach** (które Towarzystwo oblicza nie od każdorocznej składki, lecz od ogółu wpłaconych składek), albo też otrzymują **dodatkowe ubezpieczenie na wypadek choroby lub niezdolności do pracy**, na zasadzie czego Towarzystwo nie pobiera wcale od ubezpieczonego przypadających składek w razie choroby i wypłaca $\frac{3}{4}$ ubezpieczonego kapitału **niezwłocznie** bez względu na termin polisy, **w razie kalectwa lub niezdolności do pracy**, — pozostałą zaś $\frac{1}{4}$ część ubezpieczonej sumy Towarzystwo wypłaca, w terminie polisy, ubezpieczonemu lub jego spadkobiercom.

Za opłatę składek ratami półrocznemi Towarzystwo dolicza tylko 1%, — kwartalnie $1\frac{1}{2}\%$, a miesięcznie 1% w stosunku składek rocznych.

Ubezpieczenia przyjmuje i udziela wszelkich objaśnień

Filja dla Królestwa Poiskiego w Warszawie, Nowo-Zielna № 51.

Agent Towarzystwa na gubernię Płocką p. Wacław Koźmiński, ulica Więzienna, dom p. Siedliskiego.

Jest do sprzedania tanio

Wolant, bryczka, wóz, sanki, koń, homata. Wiadomość u **S. Chessina** ul. Warszawska, dom Starorypińskiego obok Dyrekcji Tow. Ziemskiego.

Płockie Tow. Wz. Kedytu

płaci od lokacji

rocznych	5½%
półrocznych	5%
kwartalnych	4%
płatnych za 7-dniowem wypowiedzeniem	3%
płatnych na żądanie	2%

Kapitały podniesione przed upływem dni ośmiu nie będą oprocentowywane.

W Łomży
NR
Bankowe im. W.